

adresem kanclerza Adenauera, ministra sprawiedliwości Schäffera, ministra spraw wewnętrznych Schrödera, do członków bawarskiego gabinetu i do deputowanych do *Landtagu*.

Maier pisał dalej, że *Witikobund* deleguje swych ludzi na najważniejsze i decydujące stanowiska w Ziomkostwie Niemców Sudeckich, w Radzie Niemców Sudeckich, a przede wszystkim w prasie. Nic więc dziwnego, że organizacje te przybrały cechy upodabniające je do partii Henleina i NSDAP.

Pocieszającym jest fakt, że ten stan rzeczy wywołuje oburzenie wśród samych obywateli NRF, w tej mierze również przesiedleńców sudeckich. Budzi nadzieje ogromna fala protestów w świecie zachodnim w związku z ekscesami neofaszystowskimi w NRF. Napawa w tej mierze optymizmem sposób, w jaki William Connor pisujący pod pseudonimem Cassandry skwitował antyczeską publikację przesiedleńców sudeckich. Píše on na łamach „Daily Mirror” z dnia 25 VI 1959 r.:

„Otrzymałem dość dziwną broszurę. Jest to kosztowne, trójkolorowe wydawnictwo, które wydrukowane zostało w cieszącym się nie najlepszą sławą Monachium.

Wydane w niezbyt poprawnej angielszczyźnie nosi tytuł „The German expelled from Czechoslovakia”.

Podnosi się tam znów stary problem Niemców sudeckich. Poprzednio Adolf Hitler ryczał i szantażował Europę, wpędzając ją w drugą wojnę światową głosem świętego braterstwa z Niemcami żyjącymi poza Rzeszą.

Rozwiązał on problem doprowadzając do 6-letniej walki, w wyniku której co najmniej 30 milionów istnień ludzkich przedwcześnie zeszło do grobu.

Obecnie Niemcy znów wracają do problemu Sudetów...

Ale kto napadł na Polskę, kto napadł na Belgię, kto napadł Francję, kto napadł Danię, kto napadł Norwegię, kto napadł Rosję, kto napadł na Jugosławię, kto napadł Grecję, kto napadł północną Afrykę? Walt Disney?”

Connor nazwał rzecz po imieniu. Z właściwym sobie sarkazmem stwierdził tożsamość imperialistów niemieckich przed i po 1945 r. Hitler odszedł, jego stara gwardia została.

Janusz Sobczak

Z DZIAŁALNOŚCI KURATORIUM „NIEPODZIELNE NIEMCY”

Obserwując życie polityczne w Niemieckiej Republice Federalnej nie sposób pominąć działalności instytucji, zwanej Kuratorium „Niepodzielne Niemcy” (*Kuratorium „Unteilbares Deutschland”*). Organizacja ta powstała w r. 1954, a jednym z jej inicjatorów i twórców był ówczesny federalny minister do spraw ogólnoniemieckich Jakub Kaiser. Nie ulega też wątpliwości, że Kuratorium pomyślane było od samego początku jako ponadpartyjne narzędzie tegoż ministerstwa w realizowaniu jego polityki i w inspirowaniu określonych akcji. O genezie, zadaniach, strukturze i założeniach programowych tej organizacji i jej ówczesnej działalności pisał „Przegląd Zachodni”, (nr 5 z 1958 r.) w nocie A. W. W. pt. „Problem zjednoczenia w interpretacji Kuratorium „Niepodzielne Niemcy”. Notę tę należy uzupełnić omówieniem działalności Kuratorium w roku ubiegłym.

Radziecka nota dyplomatyczna w sprawie Berlina z jesieni 1958 r. wywołała ogromne poruszenie i reakcję także w łonie Kuratorium. Przewodniczący tej organizacji dr Wilhelm Schütz w jednym ze swych ówczesnych oświadczeń utożsamiał losy Berlina z losami Niemiec zachodnich. („Die Welt”, nr 280 z 2 XII 58).

Kuratorium zainspirowało też w tym czasie szeroko zakrojoną akcję propagandową pod hasłem: „Otwórzcie bramę!” (*Macht das Tor auf!*). W Berlinie i w Bonn ogłoszono w końcu listopada 1958 r. odezwę do społeczeństwa, w której pod wspom-

nianym hasłem postawiony został postulat „świętego prawa Niemców do samostanowienia”, a ponadto wysunięto żądania w zakresie swobody podróżowania po całym Niemczech, wolnego wyboru miejsca zamieszkania i miejsca pracy oraz żądanie wolności słowa. Odezwę podpisało 80 wybitnych działaczy politycznych, gospodarczych i kulturalnych Niemieckiej Republiki Federalnej z kół tak prorządowych, jak i opozycyjnych, z ówczesnym prezydentem NRF prof. Teodorem Heussem i kanclerzem Adenauerem na czele. („Die Welt”, nr 277 z 28 XI 58). Miał to być głos protestu przeciwko istnjącemu już od przeszło dziesięciu lat podziałowi Niemiec i samego Berlina.

W ramach akcji „Otwórzcie bramę!” odbyła się też w pierwszych miesiącach r. 1959 w całym Niemczech zachodnich demonstracyjna sprzedaż uliczna żetonów, przedstawiających Bramę Brandenburską w Berlinie, która, jak wiadomo, znajduje się na granicy oddzielającej od siebie oba sektory miasta. Wśród ulicznych kwestorów nie zabrakło nawet członków rządu, posłów do Bundestagu, wysokich urzędników, znanych sportowców, artystów itp. („Die Welt” z 30 I i 21 II 1959). Chodziło przecież o efekt propagandowy, o swego rodzaju plebiscyt przeprowadzony wśród Niemców na rzecz zjednoczenia obu części kraju.

Dla celów propagandowych ustawiono też na wszystkich granicznych punktach komunikacji drogowej NRF tablice z napisem „Otwórzcie bramę!” w sześciu językach. Burmistrz Berlina zachodniego Willy Brandt rozdawał żetony propagandowe w czasie swej podróży po Ameryce i Japonii, którą odbył w zimie 1958/59. Żetony te zabrał z sobą również berliński poseł do Bundestagu z ramienia partii CDU Friedensburg, gdy udawał się za ocean, aby przyjąć doktorat *honoris causa* uniwersytetu w Detroit. („Ost-West-Kurier”, nr 13 z 4 III 59 i „Die Welt”, nr 52 z 3 III 59).

Tego rodzaju propagandowe oddziaływanie na ośrodki zagraniczne jest prostą konsekwencją zasady, uznawanej przez rząd w Bonn, w myśl której losy zjednoczenia Niemiec znajdują się w rękach państw zwyciężczych, a nie w ręku samych Niemców. (Por. cyt. notę w „Przeglądzie Zachodnim”, nr 5/1958). Utrzymywanie tej zasady wymaga oczywiście stałego przypominania społeczeństwu zachodnim o żądaniu Niemców dotyczącym zjednoczenia z NRF obszarów „gwałtem oderwanych” (*gewaltsam getrennt*). Przypominać to należy przy tym w sposób rzucający się w oczy (*auf jedem in die Augen springende Weise*), jak to obrazowo przytacza wspomniany „Ost-West-Kurier” w nrze z 4 III 59.

Do tego celu służyła też sześciotygodniowa podróż przewodniczącego Kuratorium „Niepodzielne Niemcy” dra Wilhelma Schütza, jaką odbył on wiosną 1959 r. po krajach Azji i po Stanach Zjednoczonych. W czasie tej podróży, zwanej propagandowo „podróżą dookoła świata dla zjednoczenia Niemiec”, Schütz miał możliwość poznać opinie, jakie na temat zagadnień niemieckich panują w krajach południowo-wschodniej Azji. Jak bowiem oświadczył on po powrocie, w krajach tych się uważa, że Niemcy sami nie traktują najwidoczniej sprawy zjednoczenia za szczególnie pilną, licząc na wielkie mocarstwa. Te zaś nie kwapią się z rozwiązaniem problemu niemieckiego, wychodząc z założenia, że upływ czasu stępi z czasem zupełnie jego ostrze, a nawet usunie sam przez się sprawę tę z areny politycznej świata. Dr Schütz stwierdził również, że kraje południowo-wschodniej Azji nie uznają wprawdzie jeszcze oficjalnie Niemieckiej Republiki Demokratycznej, na dłuższą jednakże metę nie będą się one kierowały względami legitymistycznymi, a decydującym będzie przede wszystkim czynnik efektywności (*Effektivität*) danego państwa, tzn. NRD. („Frankf. Rundschau”, nr 116 z 22 V 1959).

Wypowiedź dra Schütza miała wykazać, że nadszedł już czas na jasne i konkretne posunięcia ze strony rządu federalnego w Bonn, zmierzające do rozwiązania w możliwy sposób sprawy zjednoczenia Niemiec. W innej wypowiedzi, a mianowicie we wrześniu 1959, tenże dr Schütz posunął się nawet dalej i wyraził obawę, czy

odwlekaniu momentu zjednoczenia nie sprawi, że demokracja zachodnioniemiecka załama się pod ciężarem tego problemu, podobnie jak Republika Weimarska załamała się pod ciężarem — jego zdaniem — postanowień traktatu wersalskiego. („Frankfurter Rundschau”, nr 218 z 21 IX 59).

Nie jest wykluczone, że wypowiedzi te były aluzją do sprawy planu, który dr Schütz opracował i przedstawił z początkiem roku 1959. Plan ten zatwierdzony został przez tzw. Komisję Polityczną Kuratorium „Niepodzielne Niemcy” i przewidywał utworzenie swego rodzaju strefy neutralnej, która obejmowałaby obszar położony po obu stronach granicy między NRF a NRD, mianowicie od linii Hamburg—Kassel—Würzburg na zachodzie po linię Hamburg—Berlin—Lipsk na wschodzie. Na tym obszarze jednostki wojskowe wielkich mocarstw miałyby zostać zastąpione przez siły policyjne Organizacji Narodów Zjednoczonych.

W szczegółach swych plan zapewniał Republiki Federalnej możliwie największe korzyści. Przyznaje to nawet prasa zachodnioniemiecka. (Np. „Süddeutsche Zeitung” w nrze 20 z 23 I 59 w artykule pt. „Ein neuer Deutschland-Plan”.) Mimo to czynniki oficjalne w Bonn i kierownictwo rządzącej partii CDU/CSU ustosunkowały się negatywnie do planu i uniemożliwiły jego opublikowanie. (P. także „Frankfurter Rundschau” i „Die Welt” z 23 I 1959).

W prasie zachodnioniemieckiej pojawiają się też coraz częściej głosy, wyrażające pogląd, że obstawanie obecnie przy żądaniu zjednoczenia Niemiec drogą przyłączenia NRD do NRF jest nierealne. Tak np. mieszkający w Szwajcarii dr Ryszard hr. Coudenhove-Kalergi w liście do „Frankfurter Allgemeine Ztg.” (nr 57 z 9 II 59) pisze, że zjednoczenie Niemiec w kategoriach polityki zachodnioniemieckiej nie jest możliwe bez zgody Związku Radzieckiego. Jego zdaniem zjednoczenie nastąpić będzie mogło dopiero wtedy, gdy powstaną odpowiednie po temu warunki w sytuacji politycznej na świecie, i to jedynie w ramach Paneurody. Autor listu twierdzi też dobitnie, że likwidacja zimnej wojny oraz związanej z nią groźby wojny atomowej możliwa jest tylko pod warunkiem, że cztery wielkie mocarstwa uznają istnienie dwóch odrębnych państw w Niemczech, Chinach, Korei i Wietnamie oraz wyrażą zgodę na przyjęcie ich do ONZ. Bez tego nie może być mowy o prawdziwym odprężeniu czy rozbrojeniu. Jako rozwiązanie problemu Berlina Coudenhove-Kalergi proponuje przeniesienie tam siedziby Organizacji Narodów Zjednoczonych i utworzenie z Berlina obszaru suwerennego ONZ.

Wypowiedź tę skrytykował ostro przedstawiciel Kuratorium „Niepodzielne Niemcy” dr Herbert Hupka, który dopatrzył się w niej próby całkowitej kapitulacji wobec *status quo* (FAZ z 17 III 59).

Działalność Kuratorium „Niepodzielne Niemcy” była również przedmiotem krytyki prasowej. Socjaldemokraci krytykowali np. fakt nawiązania przez Kuratorium ścisłej współpracy z takimi stowarzyszeniami np. jak różnego charakteru: „Niemiecka Liga Praw Człowieka”, Komitet „Ratujcie Wolność” i „Wspólnota Pracy Kół Demokratycznych”, o czym doniosła „Frankfurter Rundschau” w nrze 96 z 26 IV 59. Wymienione organizacje uprawiają propagandę na rzecz linii politycznej partii CDU/CSU i są powolnym narzędziem w ręku kanclerza Adenauera. Wiceprzewodniczący SPD Wehner oświadczył w związku z tym, że jego partia nie może dopuścić do tego, aby pod płaszczykiem ponadpartyjności, tzn. z powoływaniem się również na nazwiska socjaldemokratów, biorących udział w pracach Kuratorium „Niepodzielne Niemcy”, realizowane były cele polityczne określonej partii, a mianowicie partii CDU/CSU. Wehner zażądał nawet w imieniu SPD zwołania specjalnego posiedzenia Komisji Politycznej Kuratorium w tej sprawie. (FAZ., nr 39 z 29 IV 59). Jak podaje „Berliner Zeitung” w nrze 112 z 16 V 59, znani działacze socjaldemokratyczni, którzy współpracują w Kuratorium „Niepodzielne Niemcy”, nie ukrywają faktu, że organizacja ta staje się coraz bardziej instrumentem partii adenauerowskiej. Zdaniem posła socjaldemokratycznego

do Bundestagu Lohmara, w Kuratorium dochodzą do głosu coraz bardziej ludzie, którzy nie chcą lub nie mogą znaleźć dla siebie miejsca w szeregach partii politycznych. Lohmar uważa, że w wyniku dotychczasowej działalności Kuratorium rozdzwięk między CDU a socjaldemokratami w sprawie znalezienia właściwej drogi do zjednoczenia Niemiec raczej się tylko pogłębił, a wielu obywateli NRF nie widzi w obecnej chwili żadnych szans zjednoczenia kraju („Die Welt”, nr 27, z 4 I 1960).

Negatywnie do posunięć Kuratorium „Niepodzielne Niemcy” odnosi się również Partia Bawarska (*Bayernpartei*), która odmówiła udziału we wspomnianej wyżej akcji „Otwórzcie bramę!”, określając ją jako działalność propagandową prowadzoną z pomocą metod pozbawionych sensu. Partia ta uznała, że zbiórka uliczna, połączona z rozdawaniem żetonów nie da się pogodzić z celem tej partii, którym jest w zasadzie obrona interesów regionalnych ludności bawarskiej. („Der Tagesspiegel”, nr 4133 i „Die Welt”, nr 97 z 15 IV 59).

W sprawie granicy na Odrze i Nysie Kuratorium „Niepodzielne Niemcy” nadal wychodziło oficjalnie z założenia, że granica ta nie stanowi trwałej podstawy ustabilizowania stosunków między Polską a Niemcami. Wspomniany już kilkakrotnie przewodniczący Kuratorium dr W. Schütz na wiecu, który odbył się we wrześniu 1959 w Frankfurcie n/Menem z okazji „Dnia stron rodzinnych”, oświadczył, że tzw. wygnańcy, czyli przesiedleńcy ze wschodu, jeżeli występują w sprawie swych stron rodzinnych, działają zgodnie z dobrze rozumianym duchem demokratycznym. Schütz nie tał jednak, że w Niemczech zachodnich daje się zauważyć pewna izolacja przesiedleńców, która może doprowadzić do drugiego — poza terytorialnym — podziału w dzisiejszych Niemczech, a mianowicie do rozłamu w społeczeństwie zachodniemieckim (por. cyt. już „Frankfurter Rundschau”, nr 218 z 21 IX 59).

Dla poparcia dążeń organizacji przesiedleńczych Kuratorium „Niepodzielne Niemcy” włączyło się również do uprawianej przez te organizacje akcji propagandowej, która polegała m. in. na ustawianiu różnych symbolicznych drogowskazów na drogach publicznych NRF. Z inicjatywy jednego z powiatowych ogniw Kuratorium pojawił się w r. 1959 taki drogowskaz przy zsoście między Hanowerem a Hameln. Ustawiono go przy tym symbolicznie w pozycji pochyłej i uzupełniono sylwetką mężczyzny, który usiłuje go wyprostować. Na drogowskazie zostały umieszczone odległości do Tylży, Gdańska, Szczecina, Berlina, Wrocławia i Drezna. Zdjęcia fotograficzne drogowskazu reprodukowałam „Deutsche Soldatenzeitung” w nrze 17 z 1959 r. i zaopatrzyła je objaśnieniem, stwierdzającym, że miasta te wejdą kiedyś znowu w skład jednego i niepodzielnych Niemiec.

Niektórzy członkowie Kuratorium „Niepodzielne Niemcy” dawali wszakże wyraz odmiennemu nieco spojrzeniu na sprawę granicy polsko-niemieckiej na Odrze i Nysie. Redaktor naczelny berlińskiego dziennika „Telegraf” Arno Scholz na zebraniu, które odbyło się dnia 13 I 1959 w Essen, stwierdził, że „jeżeli przez rezygnację z niemieckich obszarów wschodnich można będzie przywrócić wolność 18 milionom Niemców środkowych (miał na myśli obywateli Niemieckiej Republiki Demokratycznej), to jest on osobiście za rezygnacją”. Oświadczenie podobnej treści złożył już w r. 1957 inny członek Kuratorium, a mianowicie dr Grottian, profesor Wyższej Szkoły Polityki w Berlinie, przemawiając z ramienia Kuratorium na wiecu z okazji dorocznego „Dnia Jedności Niemiec” („Der Schlesier” z 1/4 II 1959). Koncepcje tego rodzaju, jakkolwiek opierają się na określonych spekulacjach politycznych, dowodzą, że przekonanie o nieodwracalności takich faktów historycznych, jak nowa granica z Polską, obejmuje coraz szersze kręgi społeczeństwa zachodniemieckiego. Nic więc dziwnego, że koncepcje te wywołały ostrą reakcję ze strony organizacji przesiedleńczych. Jak podaje tenże „Der Schlesier” w notatce pod wiele mówiącym tytułem „Czy zwolennicy ustępstw w Kuratorium Niepodzielne Niemcy?” (*Verzichtler im Kuratorium Unteilbares Deutschland?*), przewodniczący powiatowej organizacji przesiedleńczej w Essen Fritz Mielke zarzucił

Kuratorium, że przyswoiło sobie definicję pojęcia „Niemcy”, tak jak sformułowana ona została w radzieckim projekcie traktatu pokojowego i że w związku z tym niesłusznie dodaje w swej nazwie do słowa „Niemcy” przymiotnik „niepodzielne”.

Kuratorium „Niepodzielne Niemcy” uczestniczyło aktywnie w obchodach rocznego „Dnia Jedności Niemiec” (17 VI 1959), natomiast w związku z dziesiątą rocznicą powstania Niemieckiej Republiki Demokratycznej ogłosiło oświadczenie, w którym nazwało dzień 7 października „dniem żałoby, podziału i braku wolności ludności Niemiec zachodnich, środkowych i wschodnich” („Die Welt” z 18 IX 59). Mianem Niemiec środkowych określono w danym wypadku obszar Niemieckiej Republiki Demokratycznej, podczas gdy określenie „Niemcy wschodnie” dotyczy polskich ziem odzyskanych.

Odzwierciedleniem tendencji i zapatrywań nurtujących koła polityczno-społeczne Niemiec zachodnich w kwestii zjednoczenia kraju był też V roczny walny zjazd (*Jahreskongress*) Kuratorium „Niepodzielne Niemcy”, który odbył się w dniach od 26 do 28 listopada 1959. Wybór czasu i miejsca zjazdu nie był przypadkowy. Zwołano go bowiem do Berlina i to w rocznicę noty radzieckiej w sprawie rozwiązania problemu berlińskiego. Zjazd obradował w hali kongresowej, położonej w bezpośrednim pobliżu granicy między sektorem zachodnim a Berlinem wschodnim. Udział w zjeździe wzięły niektóre znane osobistości życia politycznego NRF, jak np. senior socjaldemokracji niemieckiej Rudolf Wissel, przewodniczący Związku Niemieckich Związków Zawodowych Willi Richter i księżę Louis Ferdynand Hohenzollern. Zjawili się również około 20 posłów do Bundestagu z seniorką-prezydentką Parlamentu Federalnego Marią-Elżbietą Lüders na czele. Obecnych było poza tym wielu emerytowanych generałów i urzędników. Rzucał się natomiast w oczy brak przedstawicieli rządu federalnego w Bonn. Prezydent NRF Lübke i kanclerz Adenauer nadesłali zjazdowi jedynie pozdrowienia, nie przybył zaś zapowiedziany przedtem minister spraw zagranicznych NRF dr Henryk von Brentano, a minister spraw ogólnoniemieckich Ernst Lemmer, którego zjazd winien szczególnie interesować, zjawił się dopiero w drugim dniu obrad.

Sala zjazdowa przybrana była emblematami wszystkich krajów Republiki Federalnej, a także krajów wchodzących w skład NRD, jak również godłami byłych prowincji wschodnoniemieckich.

Burmistrz zachodniego Berlina Willi Brandt w swych wystąpieniach zjazdowych ponowił tezę, że losy Berlina zachodniego są ściśle związane z egzystencją wspólnoty świata zachodniego. Jeden z głównych referentów zjazdu, premier Szlezwiń-Holsztynu, a zarazem wiceprzewodniczący federalnej organizacji partyjnej CDU Kai Uwe von Hassel w ostrych słowach i przy aplauzie zebranych sprzeciwił się jakiegokolwiek rezygnacji z tzw. niemieckich ziem wschodnich, tj. ustaleniu granicy na Odrze i Nysie. Polemizował on z wypowiedzią Adenauera, który miał się ostatnio wyrazić, że Niemcy będą musiały czymś zapłacić za skutki ostatniej wojny. Zdaniem von Hassela żaden rząd niemiecki nie złożył podpisu pod tego rodzaju warunkami pokojowymi, czyli — jak się wyraził — pod „dyktowanym pokojem” (*Diktatfrieden*). Warto przypomnieć, że podobnego zwrotu używali odwetowcy niemieccy wszystkich odcieni w okresie międzywojennym w odniesieniu do traktatu wersalskiego. Von Hassel odrzucił również jakikolwiek kompromis między Bonn a rządem NRD oraz wystąpił przeciwko nawiązaniu przez NRF stosunków dyplomatycznych z Polską.

Odmienne natomiast stanowisko w tej ostatniej sprawie zajął w swym przemówieniu na zjeździe przywódca socjaldemokratów Erich Ollenhauer. Jego zdaniem, normalizacja stosunków z krajami Europy wschodniej byłaby pożądana, przy czym nie musiałaby ona oznaczać *ipso facto* rezygnacji z utraconych obszarów wschodnich lub z prawa Niemców do samostanowienia o sobie. Projekt

utworzenia Wolnego Miasta Zachodniego Berlina odrzucili tak von Hassel jak i Ollenhauer. („Der Tagesspiegel”, „Die Welt”, FAZ i „Frankfurter Rundschau” z 27 XI 59).

Za nawiązaniem stosunków dyplomatycznych z krajami bloku wschodniego wypowiedziała się większość mówców na zjeździe, a wśród nich prezydent Niemieckiego Instytutu Badań Gospodarczych dr Friedensburg („Frankfurter Rundschau” z 30 XI 59 i „Vorwärts” z 4 XII 59).

Zagadnienie stosunku młodzieży do problemu zjednoczenia Niemiec omówił w drugim dniu obrad minister spraw ogólnoniemieckich NRF Ernst Lemmer. Wystąpił on m. in. przeciwko rosnącemu patriotyzmowi regionalnemu, przejawiającemu się również w szerszej skali w poszczególnych krajach (tzw. *Länderpatriotismus*). Lemmer skrytykował wadliwe programy nauczania w krajach „zachodnioniemieckich”. Młodzież niemiecka — jego zdaniem — niewiele wie o problemach ogólnoniemieckich tak współczesnych, jak i historycznych. Zagadnienie to było na zjeździe szeroko dyskutowane. Z inicjatywy Kuratorium „Niepodzielne Niemcy” położono też ostatnio w NRF jeszcze większy nacisk na masową produkcję szkolnych pomocy naukowych, wśród których znajdują się znane mapy, obejmujące także obszary „oddzielone od Niemiec, a znajdujące się pod polską administracją”. („Die Welt”, nr 276 i 277 1959).

Jak widać, chodzi tu także o przeciwdziałanie normalnym skutkom upływu czasu, dającym się zauważyć w społeczeństwie zachodnioniemieckim, w którym narasta przekonanie o nieodwracalności nowej granicy z Polską.

Minister Lemmer w swym przemówieniu wspomniął nawet o braku instynktu politycznego (*politische Instinktlosigkeit*) w narodzie niemieckim, przy czym pozostawił on celowo otwarte pytanie, czy Niemcy wyzbyli się już tej wady, tak brzemiennej w skutki w niedawnej przeszłości. Jeżeli obecne pokolenie niemieckie pragnie dożyć momentu zjednoczenia kraju, musi — jak oświadczył — zacząć politycznie myśleć i działać („Kölnische Rundschau”, nr 278 z 1 XII 59).

Nieoczekiwane było też stanowisko, jakie zajął Lemmer w kwestii wspólnego wystąpienia sportowców obu państw niemieckich na zbliżających się igrzyskach olimpijskich. Sprawa ta dyskutowana była żywo w społeczeństwie niemieckim w związku ze stanowiskiem rządu federalnego w Bonn. Rząd ten bowiem, respektując wolę Adenauera, nie zgadzał się na użycie przez obie ekipy sportowe wspólnej czarno-czerwono-złotej flagi narodowej niemieckiej, która zawierałaby dodatkowo pięć kół olimpijskich. Flaga taka stanowiłaby wyjście pośrednie między barwami państwowymi NRF i analogicznymi, lecz uzupełnionymi ostatnio godłem państwowym barwami NRD. Wbrew stanowisku swego rządu minister Lemmer określił na zjeździe kompromis taki jako jedynie słuszne rozwiązanie, dzięki któremu sportowcy niemieccy mogliby zademonstrować na olimpiadzie w Rzymie wolę jedności narodowej (FAZ, nr 276 z 28 XI 59). Rozwiązanie takie popierają także socjaldemokraci. Tygodnik „Rheinischer Merkur” natomiast uznał w numerze z dn. 4 XII 59, że popierane przez Lemmera wystąpienie sportowej reprezentacji ogólnoniemieckiej pod wspólną flagą byłoby jedynie iluzją zjednoczenia. Pismo to wytknęło przy tym Lemmerowi, że według jego własnych słów chce on być ministrem ogólnoniemieckiej rzeczywistości, a nie ogólnoniemieckich iluzji.

Jest też rzeczą charakterystyczną, że Lemmer po powrocie do Bonn, przed oblicze Adenauera, pożałował swego berlińskiego oświadczenia i wystąpił z kolei przeciwko wspólnej fladze obu niemieckich ekip olimpijskich. (P. cyt. „Frankfurter Rundschau” z 30 XI i „Vorwärts” z 4 XII 59).

Berliński zjazd Kuratorium „Niepodzielne Niemcy” wywołał krytyczne echa w części prasy zachodnioniemieckiej. Cytowany już tygodnik socjaldemokratyczny „Vorwärts” (z 4 XII 59) stwierdza, że zjazd przypadł na okres zwrotu kanclerza Adenauera do koncepcji państwowej późnego absolutyzmu, w myśl której pod-

dani nie powinni współdziałać w kształtowaniu polityki państwa. Zdaniem tego pisma, uwaga Adenauera skierowana jest wyłącznie na zapewnienie Niemcom zachodnim bezpieczeństwa w ramach NATO. Obce mu są natomiast wszelkie projekty rozwiązania problemu bezpieczeństwa całych Niemiec w drodze rozmów między Wschodem a Zachodem. Program zjednoczenia Adenauer chciałby ograniczyć jedynie do kwestii „przyznania wolności Niemcom strefy wschodniej” (cyt. dosł.). „Vorwärts” idzie jeszcze dalej i twierdzi, że postępowanie kół rządowych w Bonn w stosunku do poczynań Kuratorium „Niepodzielne Niemcy” cechuje ostatnio pewna powściągliwość. Nie wydaje się to jednak słuszne, ponieważ Kuratorium w rozmaitych akcjach, a także w realizowaniu programu rewizjonistycznego odgrywało i odgrywa w stosunku do rządu NRF rolę usługową, często bardzo niebezpieczną. Należy raczej przypuścić, że socjaldemokraci wysuwają podobne twierdzenia po to, aby poróżnić Adenauera z kierownictwem Kuratorium, dzięki czemu mogliby oni liczyć na rozszerzenie swych wpływów w tej organizacji. Chodzi tu poza tym również o oddziaływanie propagandowe na rzesze wyborców.

Dziennik „Stuttgarter Zeitung” w nrze 276 z 30 XI 1959 w artykule wstępnym pt. „Unteilbare Verantwortung” („Niepodzielna odpowiedzialność”) zarzucił Kuratorium, że zabiera ono głos w nieodpowiedniej chwili i bez poczucia odpowiedzialności w sprawach, w których milczy obecnie rząd i opozycja parlamentarna. Zdaniem autora artykułu, Kuratorium „Niepodzielne Niemcy” udzielać winno rządowi i partiom politycznym pomocy, a nie przekształcać się w pseudoparlament, złożony w dodatku z członków byłych niemieckich domów panujących, z byłych korporantów, z emerytów, weteranów *Kyffhäuserbund*, z członków stowarzyszeń śpiewających lub stowarzyszeń ogródkowych itp. Wszyscy oni bowiem razem wzięwszy nie są wcale reprezentacją ogólnoniemiecką. „Stuttgarter Zeitung” widzi w opisaney działalności Kuratorium zarzewie nowej fali nacjonalizmu w NRF.

Wybitnie usługową rolę Kuratorium „Niepodzielne Niemcy” w stosunku do kół rządowych i przesiedleńczych w NRF i właściwe oblicze tej organizacji ukazała zainspirowana w końcu marca 1960 r. przez Kuratorium nowa akcja propagandowa pod hasłem „samostanowienia wszystkich Niemców o sobie” (*Selbstbestimmung für alle Deutschen*). Program tej akcji przewiduje ponowną sprzedaż uliczną żetonów z Bramą Brandenburską i rozlepienie w NRF 400 000 plakatów, które zawierają hasła propagandowe umieszczone na tle niemieckich barw narodowych.

Ponadto w maju 1960 r., tj. w okresie poprzedzającym konferencję na szczycie i w czasie jej trwania, mają się odbyć liczne wiece demonstracyjne, które zakończy w dniu 17 czerwca 1960 r. wielka demonstracja młodzieży pod Eschwege z udziałem Lübkego, prezydenta NRF „Tagesspiegel”, FAZ, „Frankfurter Rundschau” z.1 IV 60). Dr Schütz, przewodniczący Kuratorium „Niepodzielne Niemcy”, przyznał otwarcie, że owa „*Aktion Selbstbestimmung*” winna wywołać wśród szerokich mas ludności zachodnioniemieckiej nastroje sprzyjające wywarciu nacisku na przebieg konferencji szefów rządów wielkich mocarstw („Tagesspiegel” z 3 IV 60). Politykom z Bonn i powołnemu im Kuratorium „Niepodzielne Niemcy” chodzi o nadanie konferencji na szczycie kierunku zgodnego z dążeniami kół rządowych NRF i w tym celu chcieliby oni wywołać wrażenie, że za tymi dążeniami stoją szerokie masy społeczeństwa niemieckiego.

Lech Janicki

SYTUACJA GOSPODARCZA W NIEMCZECH ZACHODNICH W 1959 R.

Znaczne osłabienie koniunktury gospodarczej w 1958 r. w całej Europie zachodniej, jako skutek znacznego wyczerpania się powojennej koniunktury inwestycyjnej, objęło swym zasięgiem także Niemiecką Republikę Federalną. Rezultatem